

Polish Crazy Drivers

16 sierpnia 2009

PCD – taki skrót wymyślił Phil, który dojechał z Hampshire do Polski terenowym Land Roverem na angielskich blachach. Od momentu wjazdu do Polski podśmiewywanie się z kondycji polskich dróg stało się jego ulubionym zajęciem. Co więcej, nie tylko nie chciał uwierzyć, że w Europie mogą być takie wyboiste drogi, ale nie mógł się nadziwić kulturze jazdy nadwiślańskich kierowców. Po przemierzeniu Polski wzdłuż i wszerz PCD – czyli Polish Crazy Drivers na zawsze utkwily w jego pamięci.

Po wpisaniu w wyszukiwarkę You Tube hasła „Polish Drivers” możemy zapoznać się z treścią ponad tysiąca filmików pokazujących polskich kierowców w akcji, tak u siebie w kraju, jak i na Wyspach. Można też zobaczyć krótkie relacje wideo z pobytu obcokrajowców w Polsce, którzy nie mogąc nadziwić się naszej „kulturze jazdy”, postanowili sfilmować pirackie wyczyny. Brawurowa jazda polskich kierowców jest już w Europie owiana czarną legendą, staje się przedmiotem dyskusji, kpin, a także problemem nie tylko dla polskiego, ale i bryjskiego rządu. Wszyscy chyba pamiętamy głośną akcję władz hrabstwa Cheshire, które postanowiły specjalnie dla polskich kierowców postawić na drogach znaki w języku polskim. Zbulwersowało to nie tylko mieszkańców hrabstwa, ale i mniejszości narodowe, w tym przedstawicieli Komisji ds. Równouprawnienia Rasowego, którzy nie potrafili zrozumieć faworyzowania polskich kierowców i traktowania ich na uprzywilejowanych prawach. Jednak akcja ustawiania polskich znaków w Wielkiej Brytanii była o tyle uzasadniona, że Polacy na Wyspach – jeśli chodzi o liczbę wypadków spowodowanych przez obcokrajowców – są niechlubnymi rekordzistami. Trzeci rok z rzędu otwierają listę zagranicznych kierowców, którzy spowodowali najwięcej wypadków na angielskich drogach. W zeszłym roku Polacy byli odpowiedzialni za 3,436 wypadków, a to prawie jedna piąta ze

wszystkich spowodowanych przez zagranicznych kierowców!

Usprawiedliwieniem może być to, że Polaków w Wielkiej Brytanii jest o wiele więcej niż innych Europejczyów i logicznie, to oni będą powodowali najwięcej stłuczek, ale nie ma wytłumaczenia dla głupoty, kórej niestety nie brakuje niektórym polskim kierowcom, szczególnie tym młodym. Polska policja w tym miesiącu rozpoczęła kampanię pod hasłami „Prawo jazdy to nie licencja na zabijanie. Samochód to nie zabawka. Użyj wyobraźni”. Kampania (www.uzyjwyobrazni.pl) jest skierowana głównie do młodych kierowców, którzy tylko w zeszłym roku spowodowali na polskich drogach ponad 15 tys. wypadków, zginęło w nich 1,5 tys. osób. Plakaty i spoty walczą z pięcioma grzechami głównymi: z nadmierną prędkością, alkoholem, niezapiinaniem pasów, lekceważeniem obowiązku przewożenia dzieci w fotelikach i lekceważeniem pieszych.

W czym tkwi problem? Czy głupia jazda jest naszą kolejną cechą narodową? W Wielkiej Brytanii pojawił się przecież pomysł, aby podnieść składki ubezpieczeniowe dla niektórych narodowości, w tym głównie dla Polaków, z tego samego powodu, z jakiego ubezpieczyciele dyskryminują ze względu na płeć, wiek, typ pojazdu i liczbę mandatów z przeszłości. Czy naprawdę na tle innych narodowości wyróżniamy się upośledzoną sprawnością psychofizyczną, bo już i taki wariant rozważyli dziennikarze z „Auto Świat”? Okazało się jednak, że wcale nie. Jak najbardziej mamy predyspozycje do tego, aby jeździć rozważnie. Polscy kierowcy w porównaniu z innymi narodowościami mają porównywalny czas reakcji, umiejętność oceny prędkości i odległości, widzenie nocne czy wrażliwość na oślepienie. Niestety, na tle innych, o wiele gorzej wypadamy pod względem umiejętności radzenia sobie z emocjami. Częściej niż inne nacje przenosimy własne frustracje, czy agresję, do samochodu. I być może to tutaj leży klucz do rozwiązania zagadki, dlaczego Polacy są uważani za najgłupszych kierowców w Europie.

Autor: Joanna Biszewska

Źródło: [eLondyn](#)